



Włodek Pawlik We Are From Here

P&C 2010

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Album zawiera trzy utwory Włodeka Pawlika, napisane na orkiestrę i instrumenty „koncertujące” – fortepian i wiolonczelę. Eklektyczna muzyka łączy elementy neoklasycyzmu, postromantyzmu, minimalizmu, impresjonizmu oraz, w mniejszym stopniu, jazzu.

„Puls 11/8” rozpoczyna się wyrazistym tematem, który następnie zostaje poddany przetworzeniom, przy zachowaniu intensywności rytmicznej smyczków, fortepianu i sekcji jazzowej. Całość posiada budowę łukową, a część środkową wypełnia improwizacja fortepianu.

W kompozycji tytułowej pojawiają się motywy folkowe, skontrastowane z rytmami latino. Brzmienie zostaje wzbogacone o drugi fortepian, a motoryka smyczków niesie akcję do przodu; to chyba najbardziej jazzujący utwór na płycie.

Z kolei koncert jazzowy na wiolonczelę, fortepian i orkiestrę – „Cellomania” – jest trzyczęściowym dziełem, w którym kompozytor wprowadza najbardziej zaawansowane środki. Jednak obfitość pomysłów i odniesień (m.in. do muzyki amerykańskiej), odcinkowa budowa finału oraz niewielki – w stosunku do deklarowanego w tytule – udział elementów jazzowych osłabiają nieco charakter i siłę przekazu.

W nagraniu, oprócz kompozytora, wzięli udział Łukasz Pawlik (wiolonczela, fortepian) oraz orkiestra Filharmonii Świętokrzyskiej pod dyrekcją Jacka Rogali. ■

Bogdan Chmura



Bach in Brasil Camerata Brasil

EMI 2011

Dystrybucja: EMI Music

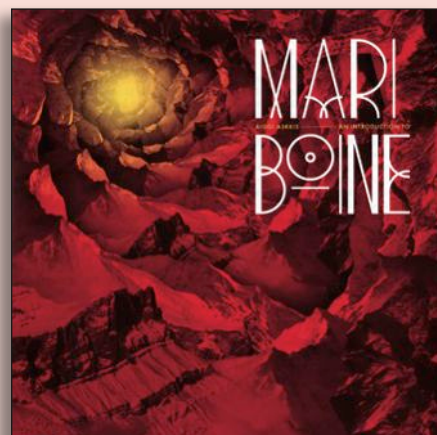
Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Najsłynniejszy z Bachów nigdy w Brazylii nie był, ale jego muzyka dawno tam dotarła. I jak to często bywa w przypadku dzieł genialnych, okazało się, że nic jej zaszkodzić nie może.

Choć muzycy z dalekiego kraju postanowili grać fragmenty „Koncertów brandenburskich”, inwencji, preludium czy suity h-moll głównie na mandolinach i gitarach, wszystko i tak zabrzmiało bardzo sympatycznie. Nie jest to dzieło odkrywcze ani wysokich lotów artystycznych. Raczej miła dla ucha płytka, w sam raz na letnie dni. To taka muzyka-tło, która nie męczy ani nie nuży. Można ją sobie wesoło pogwizdywać i z pewnością sprawi więcej przyjemności niż hity niejednej radiowo-telewizyjnej gwiazdy.

By dodać albumowi jeszcze więcej lekkości, w repertuarze znalazły się też utwory kompozytorów brazylijskich (Villa-Lobos, Pixinguinha, Gnattali, Ferreira). Ponadto, co warto podkreślić w audiofilskim magazynie, nagranie zrealizowano na bardzo wysokim poziomie technicznym. Plany są bliskie, proporcje znakomicie utrzymane, a instrumenty brzmią naturalnie i wyraźnie. Zakładając słuchawkę, można się cieszyć niemal namacalnym kontaktem z każdym szarpnięciem struny, co w przypadku nagrań wydawanych przez duże komercyjne wytwórnie stanowi raczej wyjątek. Mastering w Abbey Road Studios w Londynie z pewnością ma spore znaczenie. Jeśli więc komuś nie przeszkadza, że do Bachowskich melodii dołożono perkusyjny taneczny rytm, a wszystko brzmi jak tło imprezy na Copa Cabana, to warto, by się tej płycie przyjrzał bliżej. Wszak właśnie zaczęliśmy wakacje. Dobrej zabawy! ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Mari Boine Áiggi Askkis – An Introduction To Mari Boine

Universal 2011

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

W rodzimej Norwegii Mari Boine zdobyła najważniejsze muzyczne wyróżnienia i współpracowała z takimi artystami, jak Jan Garbarek. W Polsce znana jest głównie dzięki graniom u nas koncertom, oraz za sprawą kilku płyt, wydanych m.in. przez oficynę Petera Gabriela. Jeśli natomiast ktoś jeszcze nie zetknął się z twórczością lapońskiej wokalistki, ma teraz świetną okazję: premierę kompilacji o tytule „Áiggi Askkis – An Introduction To Mari Boine”.

Wybór 30 kompozycji w pełni ukazuje największe talenty Mari. Są to oczywiście umiejętności wokalne i kompozytorskie, ale również alchemiczna wręcz zdolność łączenia, zdawałoby się, przeciwstawnych elementów. Lapoński folk miesza się tu z jazzem, ambientem, muzyką afrykańską i rockiem. Brzmienie archaicznych instrumentów i tradycyjną technikę śpiewu (joik) przeplatają dźwięki gitar, klawiszy i elektroniki. Wyczuwalne w niektórych nagraniach melancholia lub metafizyczna wręcz atmosfera ustępują miejsca lekkości w innych.

Może nie wypada się zachwycać kompilacjami, zwłaszcza że nie są wolne od eklektyzmu, niemniej traktowany jako „The Best of” czy „zestaw dla początkujących” wybór z twórczości artystki tak niezwykle jak Mari Boine to po prostu fonograficzna perełka. ■

Bartosz Szurik